

UWAGA - STAN PRZEDREWOLUCYJNY



Wariactwo, jakie uprawia Jarosław Kaczyński wcześniej, czy później przyniesie komuś śmierć. Tak przewidywali od kilku tygodni dwaj emeryci, Stanisław Rząsa i jego sąsiad, z perspektywy Soliny. – Judzi i judzi bez opamiętania, wreszcie komuś puszczą nerwy i dojdzie do nieszczęścia – powtarzali.

Kiedy obaj dowiedzieli się o zamachu na siedzibę i biuro poselskie Prawa i Sprawiedliwości w Łodzi, struchleli ze strachu i przerażenia. Nie są żadnymi prorokami, ani socjologami zajmującymi się zachowaniami społecznymi, a przewidzieli to, co według nich było nieuchronne.

Kiedy się rozmawia z prostymi ludźmi, nie mają wątpliwości, że poczucie wspólnej więzi i solidarności społecznej w Polsce skończyło się z chwilą śmierci polskiego papieża, **Jana Pawła II**.

Dokładnie 2 kwietnia 2005 r. – często dodają. Jeszcze jego ciało nie zdążyło zziębnąć, a znaleźli się ludzie, którzy z oskarżania, zastraszania i oczerniania innych uczynili narzędzie do sterroryzowania społeczeństwa i zdobycia władzy.

Nie wiedzieć kiedy zapomniano, że jednym z kamieni węgielnych bycia dobrym chrześcijaninem jest miłość i cnota wybaczenia. Pod hasłem: „Tylko prawda może wyzwolić” zaczęto niszczyć poczucie wspólnoty narodowej i wszystkiego, co próbowali wpoić narodowi polskiemu twórcy idei solidaryzmu społecznego ksiądz **Józef Stanisław Tischner** i papież **Jan Paweł II**.

Paradoksalnie pierwszymi ofiarami odchodzenia od polityki porozumienia i wybaczenia padli duchowni, którzy znajdowali się w otoczeniu Jana Pawła II i mogli mieć wpływ na sytuację w Polsce. Zostali oskarżeni o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa i w ten sposób ich unicestwiono. Sprawa ojca **Konrada Hejmo** stała się symbolem nowej polityki państwa wobec rozliczeń z historią. Od chwili rozpoczęcia nagonki na jego osobę, poszedł przekaz społeczny, że na pobłażliwość teczkową nie mogą liczyć nawet najbardziej zasłużeni duchowni. Przekonywano społeczeństwo, że każdy musi odkupić swoje winy i przejść przez IPN-owski czyściec do wolnej Polski. Bycie Konradami Wallenrodami lub Lechami Wałęsami nie usprawiedliwiało. Zaczęto wymierzano przynajmniej symboliczną sprawiedliwość dziejową, jak mówiono.

Natomiast bez odpowiedzi pozostało pytanie: Dlaczego sprawę ojca Hejmo wyciągnięto dopiero po śmierci **Jana Pawła II**. Czyżby bano się świętości papieża? Czyżby bano się, że wspaniałomyślnie wybaczyłby nikczemnemu duchownemu konszachty ze Służbą Bezpieczeństwa?

Jeśli znajdzie się twierdząca odpowiedź na te i inne pytania, to stojący za sprawą politycy, dopuścili się manipulacji i wielkiego nadużycia w stosunku do osoby i nauk **Jana Pawła II**. Jeśli tak, to arcychrześcijańscy przedstawiciele ludu nie mają prawa wykorzystywać do realizacji swych celów osoby papieża. Na te pytania, wcześniej czy później, trzeba będzie znaleźć odpowiedzi. Chociażby po to, aby współczesnym faryzeuszom uniemożliwić szarganie jego świętości.

Znamienne, że rozpoczynający wielką wojnę teczkową stali się szybko pretorianami braci Jarosława i Lecha Kaczyńskiego, którzy wkrótce uzyskali w Polsce pełnię władzy. Znamienne, że właśnie od nich padały najcięższe oskarżenia pod adresem autorów OKRĄGŁEGO STOŁU. **Aż nazbyt często odnosiło się wrażenie, iż nie mogli przeboleć, że obalenie komunizmu w Rzeczypospolitej odbyło się bez rozlewu krwi. Że nie ma cmentarzy i pomników, na których można byłoby z okazji zwycięskiego obalenia komunizmu składać wieniec podczas uroczystości państwowych.**

Odnosiło się wrażenie, iż żalowali, że pół Warszawy nie legło w gruzach podczas antykomunistycznego zrywu narodowego, że oszczędzona została przez historię Nowa Huta i mnóstwo osiedli mieszkaniowych sławiących Polskę Ludową. Że nie trzeba było kraju odbudowywać z ruin, że nie ma komu przyznawać medali i orderów za bohaterstwo na barykadach.

Budowa IV RP miała być przynajmniej namiastką tego, czego nie było. Dlatego koncepcja solidaryzmu społecznego za którą stali ksiądz **Józef Stanisław Tischner** i papież **Jan Paweł II** musiała pójść w zapomnienie, do lamusa, wyrzucona na śmietnik.

A jeśli tak, to poczynania Jarosława i Lecha Kaczyńskich, gdy doszli do władzy, musiały zacząć przypominać poczynania Hitlera w III Rzeszy i Stalina w ZSRR.

Przed wszystkim zaczęto dzielić społeczeństwo i wskazywać wrogów zagrażających niepodległości Polski.

Z wystąpień liderów można było się dowiedzieć, że społeczeństwo dzieli się na patriotów i postkomunistów, ludzi prawych i uwikłanych w układy, katolików i wrogów chrześcijańskiej wiary itd. Jednocześnie dawano do zrozumienia, że prawdziwi patrioci, ludzie prawi, katolicy itd. popierają Prawo i Sprawiedliwość i są bezgranicznie oddani Jarosławowi i Lechowi Kaczyńskiemu.

Korzystając z owych doświadczeń, nie zapomniano o wskazywaniu wrogów.

Na pierwszy ogień poszli byli agenci SB. Wymierzanie im sprawiedliwości dziejowej upokorzone przez przeobrażenia neokapitalistyczne społeczeństwo przyjęło z nadzieją. Wskazywanie kolejnych winnych ubóstwa, nędzy, bezrobocia, narkomani, alkoholizmu, prostytucji, upadku kiedyś dobrze prosperujących przedsiębiorstw państwowych, w tym stoczni, wynaturzaniu się służby zdrowia, oświaty i sprawiedliwości, degeneracji biurokracji państwowej, korupcji itd. wydawało się nie mieć końca. Afera goniła aferę. Wydawało się, że podjęto dzieło naprawy państwa. Problem polegał jednak nie na tym, że z walki z różnorodną przestępczością, uczyniono narzędzie do walki z przeciwnikami politycznymi. Przykład zorganizowanej przez liderów PiS nagonki, która doprowadziła śmierci Barbary Blidy jest najwyrazistszy.

Prawo i Sprawiedliwość idąc śladem (należy mieć nadzieję, że nieświadomie) faszystów Hitlera i komunistów Stalina zaczęło na nowo pisać historię. Polacy, tak jak Niemcy w czasach III Rzeszy i narody radzieckie, otrzymali nowych bohaterów, w tym panteon jedynych i słusznych prawdziwych bohaterów, którzy doprowadzili do upadku komunizmu w Polsce. O wielu z nich społeczeństwo dowiadywało się po raz pierwszy.

Według oficjalnej doktryny, wcześniej o nich nie mówiono, gdyż zadbali o to ludzie pokroju Bronisława Geremka, Adama Michnika, Jacka Kuronia, Lecha Wałęsy itd.

Oczywiście na ich czele stali niezłomni w swym patriotyzmie Jarosław i Lech Kaczyński. Jarosław Kaczyński bez ogródek to wyartykułował podczas obchodów 30-lecia strajków sierpniowych. Lech Wałęsa i cała plejada osób opozycji antykomunistycznej z czasów PRL, która zasiadła do okrągłego stołu, stała się według niego uzurpatorami, którzy zawłaszczyli dla siebie prawdę historyczną. Oczywiście pisanie historii na nowo odbyło się pod hasłem, jakże inaczej „Tylko prawda może wyzwolić”.

Życie przyniosło wydarzenia, bardzo tragiczne wydarzenia, które spełniły sen o nowych mogiłach, na których w nowej Polsce można składać kwiaty i wieńce podczas uroczystości państwowych.

Katastrofa samolotu prezydenckiego, która się wydarzyła 10 kwietnia 2010 r. w oczach Jarosława Kaczyńskiego i jego zwolenników nie może być w żadnym przypadku zdarzeniem losowym, tragiczną śmiercią Lecha Kaczyńskiego i osób mu towarzyszących, bo to byłoby zbyt prozaiczne.

Musiano zadać sobie pytanie: Czy osobom lecącym za pieniądze podatników, którzy stali ofiarami nawet najbardziej niebywalej katastrofy, należą się pomniki, hołdy, tytuły bohaterów itd. Odpowiedź brzmiała: Nie!!! I doskonale to zrozumiał Jarosław Kaczyński, który zaczął mówić nie o ofiarach, ale o poległych pod Smoleńskiem. Tylko z tej perspektywy ma sens spór o krzyż pod pałacem prezydenckim, tylko z tej perspektywy można się domagać coraz więcej tablic, pomników, nazw ulic itd. dla ofiar tej katastrofy.

Jeśli się okaże, że jej przyczyną był jakiś błąd człowieka, może zła organizacja programu wizyty w Katyniu najważniejszych osób w państwie lub inna niebohaterska przyczyna, to wszystko okaże się godne tylko współczucia i łez najbliższych tragicznie zmarłych. Co prawda, lecących oddać hołd pomordowanym polskim oficerom w Katyniu, ale za pieniądze podatników.

Wkrótce nasuną się też pytania: Dlaczego śmierć 14 ofiar, które zginęły na berlińskiej obwodnicy w autobusie staranowanym przez pędzący samochód prowadzony przez niemiecką

policjantkę, ma być mniej bolesna dla ich najbliższych niż dla rodzin 96 osób – 89 pasażerów i 7 osób członków załogi samolotu prezydenckiego? W końcu żyjemy w demokratycznym kraju i wszyscy wobec prawa, śmierci i Boga są równi, niezależnie, jakie godności i urzędy pełnią. Dlaczego nie postawić pomnika ofiarom katastrofy busa pod Nowym Miastem nad Pilicą? Zginęli w nim przecież też wszyscy, łącznie z kierowcą. Zginęli w nim osoby jadące do pracy, a nie na nawet najważniejsze uroczystości państwowe lub patriotyczne. Jechali, aby mieć za co kupić chleb dla swych głodujących rodzin, aby mogły one jakoś przeżyć następne dni. Jechali za własne pieniądze, a nie podatników.

Co jest większym patriotyzmem: Lot państwowym samolotem, za pieniądze podatników, w miejsce, w którym każdy Polak chciałby oddać hołd pomordowanym polskim żołnierzom, czy jazda za własne pieniądze busem, w warunkach urągających człowieczeństwu, do ciężkiej pracy, aby rodzina nie umarła z głodu?. Dlaczego rodzinom jednych, które korzystały z przywilejów władzy, zapewniono dobre warunki życia, dostatek i mnóstwo udogodnień po stracie najbliższych, a rodzinom drugich dano na pocieszenie tylko tyle, aby dalej żyli w biedzie?

Oczywiście, śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dotknęła każdego Polaka, jego zwolenników i przeciwników, związanym z nim zapleczem politycznym i obozami negującymi jego politykę. Był prezydentem Polski i jako prezydent przeszedł do jej historii. Rzecz w tym, że niegodziwe jest wykorzystywanie śmierci głowy państwa, prezydenta wszystkich Polaków, jako narzędzia do pogrążania i upokarzania przeciwników politycznych. Niegodziwe jest zbijanie na tej śmierci, jak na każdej śmierci, kapitału politycznego. Niegodziwe jest wykorzystywanie śmierci głowy państwa do tworzenia nowych podziałów politycznych i wskazywania nowych wrogów, których należy wyeliminować z życia publicznego.

Wobec prawa, śmierci i Boga są przecież wszyscy równi!!! To są refleksje i pytania, które coraz częściej zadawane są przez ludzi żyjących na granicy nędzy, nie mających pracy, nie mających żadnych perspektyw poprawienia sobie losu, nie opłacanych za robienie zadym ulicznych. Dla których słowo Polska brzmi obco!!!

Dla których Platforma Obywatelska może stracić władzę, dla których PiS nie jest warty garści psich kudeł, dla których Sojusz Lewicy Demokratycznej to gromada pajaców, dla których Polskie Stronnictwo Ludowe już dawno powinno przestać istnieć, dla których pozostałe partie to hołota, która nie wie jak się do władzy dorwać.

Prości ludzie, bez władzy i przywilejów widzą, że zostali oszukani. Widzą, że nie mają szansy na wyjście z pułapki biedy i bezsilności. Czują, że żyją w kajdanach korupcji i nepotyzmu.

Widzą, jak klany rodzinne zawłaszczają kolejne zawody zapewniające dostatnie życie. Z ojca na syna przechodzi już nie tylko zawód lekarza, adwokata, notariusza, ale nawet sędziego. Widzą, że w pierwszej kolejności dzieci profesorów dostają pracę na uczelniach. Nawet zawód urzędnika w urzędach gmin staje się dziedziczny. Do tego sferę polityki coraz częściej zawłaszczają dynastie rodzinne.

W tej sytuacji, gdy się słyszy, że Maya Rostowska, córka ministra finansów, dostała pracę jako doradca w MSZ, można się tylko roześmiać. 23-letnia, urodzona w Londynie, młoda kobiet, która dopiero niedawno ukończyła studia, bez jakiegokolwiek doświadczenia zawodowego wzbudza jeno litość na tle tego, co się w Polsce dzieje.

Ludzie to widzą, a w ich duszach i sercu gniew narasta.

To w oczach tych ludzi Jarosław Kaczyński jątrzy!!! To oni żałują, że w biurze PiS zginął jakiś pracownik, a nie ważny poseł. Nie koniecznie z PiS! Rozmawiając z tymi ludźmi można usłyszeć, ów nieszczęśnik nie jest winny tym kłótniom, demoralizacji i zawłaszczania państwa przez politruków, temu wariactwu, które dzieje się w Polsce.

Z przerażeniem słuchałem, jak niektórzy ludzie, którzy nie mają nic do stracenia, zaczynają kalkulować, czy nie pójść w ślady mordercy z Łodzi? Na poważnie zastanawiają się: Może zabić jakiegoś posła, (obojętnie jakiego – wszak to jedna banda) i dostać dożywocie, aby w więzieniu poczekać na godną śmierć.

– W więzieniu będzie się godniej żyło niż na wolności – tłumaczą.

Przerażające! Ale prawdziwe!

Sytuacja w Polsce staje się przedrewolucyjna. W najlepszym wypadku przedwybuchowa.

Nie wszyscy rozumieją, że już wystarczy mała iskra i wtedy nie ważne już będzie, kto kogo ma przeprosić, kto co mówi, kto gdzie awansuje, kto należy do jakiej partii.! Może się zdarzyć, że wkrótce z przerażeniem wszyscy będą się dziwili, dlaczego Polska przeżywa powtórkę francuską, albo rosyjską.

Tak, jeśli klasa polityczna będzie się alienowała od społeczeństwa dalej, to szybko zbliża się czas, gdy sprawca łódzkiego mordu zostanie wyniesiony na pomniki. I trzeba z tego zdawać sobie sprawę!

Henryk Nicpoń

W artykule wykorzystano rysunek nieznanego autora krążący w sieci internetowej, ustosunkowujący się do rzeczywistości politycznej w Polsce.